Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1897. Nr. 33.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. Ś. Eligiusza b. 2. C. Bibianny p. 3. P. Franc. Ksaw. 4. S. Barbary p. 5. N. *C. 2 Adwent.* 6. P. Mikołaja. 7 W. Ambrożego †. 8. Ś. *Niepok. Pocz. NPM.* 9. C Leokadyi. 10. P. *NPM. Loret.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść. 1) Cywilizacya, postęp, liberalizm, konserwatyzm a Chrześcijaństwo. 2) O prawdziwym konserwatyźmie. 3) Sen, albo Targ na chłopa. 4) Z Wiednia. 5) Rozmaitości. 6) Od Wydawnictwa. 10) Ogłoszenia.

Cywilizacya, postęp, liberalizm, konserwatyzm a Chrześcijaństwo.

Cywilizacya, której następstwem jest postęp, doszła we Francyi do szczytu w swem rozwoju.

Na nieszczęście jednakże ta cywilizacya, odrzuciwszy prawa objawione, była powodem najokropniejszej rewolucyi.

W tej rewolucyi przez kilka lat gorzej od tygrysów ludzie się wzajemnie mordowali, pod hasłem „wolności", a raczej „swawoli«, i nie można przewidzieć, jak długo by ta anarchia trwała, gdyby wielki wojownik Napoleon I. nie był okiełznął tej hydry rewolucyjnej.

Po stu latach, pomimo tylu smutnych doświadczeń, Francya dąży ciągle do zupełnej anarchii, a niemogąc się jeszcze mordować bezkarnie, jak to czynili przed stu laty, używają skrytobójstwa i dynamitu.

Austrya, która się szczyciła ongi bogactwem i dobrobytem, porządkiem i panowaniem prawa, obecnie tak zubożała i tak się jej wydatki wzmogły, że jej obywatele masami emigrują do dalekich krajów, by się uchronić od powszechnej nędzy.

Ci, co w kraju jeszcze pozostali, prowadzą po największej części nieszczęśliwy żywot po zaułkach miast, bo liberalny („swawolny") kapitał, owładnąwszy wszystkie rękodzieła, zniszczył do szczętu niepodległe rzemiosła.

Następnie liberalizm i tak zwany postęp, by się jeszcze więcej bogacić, postarał się o wolność, by nawet w dnie uroczyste jego biali niewolnicy odpocząć nie mogli; — z gorszeniem wszystkich uczciwych i bogobojnych ludzi.

Zarozumiałość cywilizacyi, czyli wszystkich uczonych ludzi przez dziewiętnaście wieków była tak wielką, że nie chcieli, jak to przysłowie mówi, poddać głowy pod Ewangielię (prócz niewielkich wyjątków), i dlatego to cała filozofia przez dziewiętnaście wieków, aż po dziś dzień, nie potrafiła nic wytworzyć lepszego, jak systema: Darwina, Hartmana, nihilizm i żydowski socyalizm.

Przebieg cywilizacyi ułożony w dwunastu epokach, polecił Uniwersytet lwowski przedstawić w dwunastu obrazach mistrzowi Matejce.

Obraz dwunastej epoki (czyli naszych czasów), jako szczyt cywilizacyi, przedstawia robotnika w szale złości, a obok niego siedząca na ziemi niewiasta bez żadnego ubrania. Taki jest wynik cywilizacyi bez wiary: rozpasanie i nędza. Powyż wymieniony cyklus obrazów najlepiej uwidocznia, że cywilizacya bez wiary prowadzi ludzkość do zguby.

Zastanowiwszy się więc nad historyą ludzkości, przychodzi się do tego pewnika niezaprzeczalnego, że 10 przykazań Bożych i Ojcze nasz, są bez żadnego porównania więcej warte, jak cała dziewiętnasto-wiekowa cywilizacya, nie gruntująca się na prawach Boga Najwyższego.

Najwstrętniejszym zaś ze wszystkiego jest ów konserwatyzm, który pokrywa się pozorami Chrześcijaństwa, faryzeusze, groby pobielane, z wierzchu jasne, wewnątrz pełne robactwa. Złodzieje, okradający lud i wkładający na niego ciężary nieznośne, obłudnicy, narzekający nad ludem na postęp i cywilizacyę, a połykający z chciwością wszystkie jej szumowiny. Darwin dowodził, że człowiek pochodzi od małpy, oni chcieliby lud mieć małpą i bydlęciem i odebrać mu tę klepkę, która się nazywa wolną wolą. Tamci są synami błędu, ci są synowie zbrodni.

Chrześcijaństwo nie jest przeciwieństwem cywilizacyi, postępu i wolności, ale „podobne jest kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, ażby się wszystko zakwasiło«.... ku dobremu, ku sprawiedliwości.

O prawdziwym konserwatyźmie.

Sprawiedliwy i rzetelny konserwatyzm, nie może mieć obecnie innej dążności, jak tylko ten, by pracować z całą usilnością dla »*zachowania*« naszej wiary świętej, aby się okazała w uczynkach naszych, tak jak Pan Jezus powiedział młodzieńcowi pytającemu o drogę doskonałości: „*chowaj przykazania*", aby to *zachowanie* przykazań objawiło się skutkami, nietylko w życiu prywatnem, ale i w życiu *społecznem, oraz narodowem. Taki* konserwatyzm jest najwyższą cnotą narodową i jedynem stronnictwem zasługującem na uznanie.

Każdy inny konserwatyzm jest poprostu utopią, gdyż obecnie nikt nie ma prawa do żadnych przywilejów, więc każda dążność reakcyjna jest wstrętną.

Jeśli wysoko uczeni ludzie radziby być wybierani deputowanymi przez lud, tego nie możnaby im brać za złe, gdy mniemają, że mogą lepiej krajowi służyć, jak inni. Powtarzam: nie można tego życzenia wziąść za złe ludziom wyższej inteligencyi, jednakże pod warunkiem, by nie używali do tego celu żadnej agitacyi. Co do przekupstwa przy wyborach, to o tem nie warto mówić, a tembardziej pisać, — bo sumienny człowiek czegoś podobnego ani pomyśleć nie może.

Według mego zapatrywania byłoby jednakże najlepiej, by każda kurya wybierała swych współobywateli, bo znając ich, może sumiennie wybierać. Z drugiej strony deputowani wybrani ze swej kuryi, mogą najlepiej znać potrzeby, dolegliwości i braki swych wyborców — pod warunkiem jednak, aby byli rzetelnymi katolikami, to znaczy, by te potrzeby, dolegliwości i braki nietylko znali, ale i *rzetelnie chcieli* im zaradzić. To jest u mnie prawdziwy konserwatyzm.

Sen, albo: Targ na chłopa.

Czyli to był sen, czy jawa?...
Wielkie ludu zgromadzenie,
Przepełniona sali nawa,
Każdy głosi: „Odrodzenie...
„Przy mnie... we mnie... jam jest droga
„Do zbawienia, dobra, bytu..
„Z Bogiem" (głosy: „i bez Boga!")
„Można zdążyć do jej szczytu".
Jeden woła: „Towarzysze,
„U nas szczęście... materyalizm,
„My nakarmim świata rzesze,
"Nasze hasło: *socyalizm*".
Drugi woła: „W moralności,
„W wierze, w prawdzie" — tu, pewnikiem —
„Leży szczęście dla ludzkości...
„*Jam jest* waszym przewodnikiem".
Trzeci woła: „Przyjaciele,
„Mnie słuchajcie, my z narodem,
„Nasza praca da wam wiele.
„Przed innymi pójdziem *przodem*".
Czwarty: »Jam jest *urzędowy*,
„Kto jest przy mnie szczęśliw żywie,
„Wszystko dobre jest od głowy,
„Kto jest w łasce, żyw szczęśliwie".
I tam dalej i tam dalej..
Że i trudno w głowie zmieścić,
Co tam haseł nagadali,
A tym trudniej je określić.
Ruch niezwykły, walka stanów:
Kto ma prawo stać u steru?
I być mistrzem tych organów?..
Czyli z świeckich? czyli z kleru?...
Ciemność jednak wielka trwała,
I o świcie ani śladu,
Trwoga wszystkich ogarniała
Niemogących przyjść do ładu.
Wtem ktoś krzyknął
„*Samopomoc!...*"
Ja się zbudził, pierzchła mara,
W uszach dźwięczy: „*Samopomoc!*"...
„Bóg nam pomóż! w Bogu wiara!"
Samopomoc: to potęga,
Dźwignia stanów i narodów;
Samopomoc: złota księga
Przeszłych dziejów sławnych rodów.
Samopomoc: to zapora
Od samolubnej opieki,
I od nędzy, której zmora
Trapi lud nasz całe wieki.
Samopomoc: to jest droga
Bita, równa, sprostowana,
I do świata i do Boga,
Do użytku wszem oddana.
Samopomoc: to kotwica
Nieomylna dla ludzkości,
I latarnia, co oświeca
Kręte drogi wśród ciemności.
Samopomoc: to przymierze
Dobrych w imię obowiązku;
A kto działa w dobrej wierze,
Ten jest członkiem w naszym „Związku".
Lichwin, dnia 11. listopada 1897.

Jan Myjak z Zagorzyna.

Z Wiednia.

Sprawy narodowe i państwowe. Walka większości (prawicy) z mniejszością (lewicą) toczy się dalej — przedmiotem walki jest ciągle ugoda węgierska.

Ugoda węgierska jest koniecznością państwową. Lewica niemiecka chce pokazać, że rząd Badeniego nie potrafi przeprowadzić uchwały, a nie przeprowadziwszy, musi ustąpić. Prawica chce pokazać, że ugoda będzie uchwalona, pomimo przeszkód (obstrukcyi) ze strony lewicy.

Już sprawa posunęła się o krok dalej, bo już komisya powzięła odpowiednie uchwały, i sprawa wróciła do Izby, gdzie według zwyczajów odbędzie się drugie i trzecie czytanie; ale tu sęk, tu chcą Niemcy sprawę na śmierć zagadać i zakrzyczeć. Wynik tej walki będzie ciekawy, zwłaszcza dlatego, że walka zamieniła się w zaciekły *bój narodowy:* po jednej stronie *Niemcy*, posiłkowani przez socyalistów, po drugiej stronie *Słowianie*, posiłkowani przez katolików niemieckich. Niemcy chcą utrzymać swoją wyższość i panowanie nad słowiańskiemi narodami, chociaż są w mniejszości — Słowianie chcą zrzucić panowanie Niemców i żądają równości i sprawiedliwości. Jesteśmy świadkami tego boju, który toczy się od lat tysiąca między Niemcami a Słowianami. Niemcy prą na wschód, wdzierają się w nasze ziemie, rozciągają swoje panowanie i wypierają nas z naszej ziemi — my bronimy się naszą wrodzoną żywotnością, ale częściowo ulegamy, zdeptani przemożną siłą przeciwnika. Taki bój toczy plemię polskie w Prusach, w Poznańskiem i na Śląsku. Sześćset lat, jak Śląsko oderwane, niby gałęź od polskiego pnia macierzystego — Górny Śląsk ostał się jeszcze jako tako, dzięki ludowi wiejskiemu, ale dolny Śląsk zniemczał zupełnie, zniemczało Pomorze, zniemczały, albo wytępione ogniem i mieczem szerokie kraje z polską niegdyś ludnością na zachód. Już od wieków nie słychać tam na łanach wdzięcznej pieśni polskiej, ale szwargot niemiecki. To dzieło tępienia prowadzi dalej rząd pruski w dziedzinach przed 100 laty od Polski oderwanych, a prowadzi z całą zaciekłością, jeśli nie ogniem i mieczem, jak jego ojcowie *Krzyżacy*, to tylko dlatego, że ten sposób dziś nie uchodzi, są na to inne sposoby, równie niegodziwe. Taką politykę chciałaby obstrukcya mieć i w naszej Monarchii.

Bo i austryacka monarchia była kiedyś jednym z szańców niemczyzny, zbudowanym na podbicie Słowian, i już, już Czesi zdawało się, że zginęli, aż w tym stuleciu ocknęli się, ocknęli się i zdobyli nowe siły do walki obronnej przeciw swym ciemięzycielom. Lud czeski, oświecony, tych sił dostarczył. Przystoi tedy Polakowi, przystoi wybrańcom ludu polskiego podać bratnią dłoń wybrańcom ludu czeskiego.

I dlatego dobrze zrobili posłowie nasi w Wiedniu, że głosowali z Czechami. Gazeta czeska *Narodni Listy* nazywa przyłączenie się polskich posłów opozycyjnych do głosowania nad odrzuceniem wniosku oskarżenia Ministrów z powodu rozporządzeń językowych bardzo pocieszającym objawem. W ten sposób zadokumentowano zgodę i jedność wszystkich Słowian".

Pos. Danielak wyjaśnił, że głosowaniem tem nie przeszli do obozu rządowego, ale zadokumentowali, że Polacy należą do wielkiej rodziny słowiańskiej. (Oklaski na prawicy). Z tem samem prawem, jak Niemcy żądają uznania ich jedności, mogą i będą mogli Słowianie to samo czynić". (Żywe oklaski na prawicy, hałas na lewicy).

Pos. Winkowski zaprotestował przeciw temu oświadczeniu p. Danielaka i oświadczył, co do swojej osoby, że nie uznaje jedności słowiańskiej, bo Czechy szachraje, a Moskale ciemiężyciele. Czechy szachraje, bo za rozporządzenia językowe obiecali rząd popierać w sprawie galicyjskich wyborów. (Oburzenie Czechów, głosy: to nieprawda!) Zresztą nie wysłali mię tu wyborcy na wojnę z Niemcami... (głos: tym mniej na wojnę z Czechami!..) Lud chce sprawiedliwości., (głos czeski: i my także). —

P. Winkowski ma swoje przekonanie, i za to przekonanie jest w sumieniu własnem odpowiedzialny, gdyż zgóry zapowiedział, że przemawia w imieniu własnem — czy przemówienie było zręczne, to inna rzecz, krótko węzłowato poruszył sprawy wewnętrzne i zagraniczne, wypowiedział wojnę i Czechom i Moskalom, wkońcu oświadczył: nie po to nas tu przysłali.... cóż chcecie więcej?

Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wyjaśniając politykę zagraniczną w delegacyi austro-węgierskiej, oświadczył, że stosunki *z Rosyą szczęśliwie się ułożyły* i że oba mocarstwa, tak Austrya jak Rosya gotowe są pielęgnować jak najściślejsze porozumienie, obok przymierza z Niemcami i Włochami. (Widocznie oświadczenie przeciwne Rosyi p. posła W. nie wpłynęło na politykę zagraniczną). Powaga Monarchii jest zapewnioną. Zbliżamy się do chwili, w której ludy Europy muszą zjednoczyć się do obrony przeciw krajom zamorskim, których produkta zabijają nasz przemysł i nasze rolnictwo.

„Jak wiek XVI i XVII. (mówił Minister) wypełniały walki religijne, jak w XVIII wieku wybiły się idee liberalne, jak stulecie obecne charakteryzuje wyłanianie się kwestyi narodowościowych, tak stulecie XX zapowiada się dla Europy jako wiek walki o byt na polu handlowo-politycznem i dlatego muszą ludy europejskie jednoczyć się i stać razem, ażeby módz w obronie warunków egzystencyi swojej z pożądanym działać skutkiem".

Wszystkie pisma wyrażają się z uznaniem o polityce hr. Gołuchowskiego, pisma rosyjskie z zadowoleniem notują *porozumienie austro-rosyjskie*, wiele pism nazywa Ministra najzdolniejszym, jakiego miała Austrya dla spraw zagranicznych.

Wspólne wydatki dla Austryi i Węgier (na wojsko i t. d.) wynoszą przeszło 161 milionów.

Sprawy społeczne. Rozprawa nad środkami ubierania nędzy ludności w miejscach dotkniętych klęskami elementarnymi, dała sposobność wygadać się wielu ze swojemi zapatrywaniami na politykę społeczną. Oto, tu jest pole dla naszych posłów. Szkoda, że nie korzystali. *Tu ich obowiązkiem walczyć na tym polu, mają łączyć się w stronnictwa w obronie ludu, nie podług narodowości, ale podług sprawiedliwości społecznej.*

Pos. Daszyński (socyalista) wystąpił z żądaniem, aby rząd wpłynął na zniżenie cen zboża, że obecne wysokie ceny zboża są lichwą płaconą przez lud „obszarnikom"

Pos. Dyk (Czech) odpowiada Daszyńskiemu: to jest nieprawda, jest to w interesie nietylko obszarnika, ale i chłopa — włościanina, aby ceny zboża nie były niskie. Rolnik wogóle powinien mieć takie ceny za zboże, aby mu się uprawa opłaciła, dotychczas ceny były za niskie. Niskie ceny zboża wpływają na niską płacę robotnika na roli, p. Daszyński nie uwzględnia interesu mieszkańców wsi, tylko interesa mieszkańców miast.

Leopold Steiner (chrześcijański socyalista) mówi: p. Daszyński powinien wiedzieć, gdzie leży przyczyna nędzy: kto ma w ręku giełdę zbożową? kto jest winien, że polski chłop sprzedaje rodzinną ziemię i wędruje do Brazylii? żyd. Kto niszczy lasy? żyd.....

Na wojsko też za dużo wydajemy pieniędzy.

Straucher (żyd) broni żydów — żydzi są dobroczynni, w 3 tygodniach złożyli 32 tysiące na cele dobroczynne. Jeżeli chodzi o wyzyskiwaczy, walczmy przeciw wyzyskiwaczom, tak żydom, jak chrześcijanom. Powiadacie: żydzi niszczą lasy. Wszak z tego obszarniki ciągną korzyści. Powiadacie: żydzi są przyczyną ruiny stanu włościańskiego w Galicyi, to jest nieprawda. (Oho!) Odwołuję się do posłów z Galicyi i Bukowiny. (Śmiech u chrześcijańskich socyalistów). *Bank włościański*, ten zrujnował tysiące włościan, tysiące gospodarstw chłopskich poszło za bezcen na licytacyach, które przeprowadził ten bank. (To jest prawda). Upadek stanu włościańskiego pochodzi z następujących przyczyn: Przedewszystkiem podział gruntów, poleca podatki z powodu nadmiernych wydatków na wojsko. Dalej upadek rolnictwa z przyczyn ogólnych, wreszcie przeludnienie Galicyi. A czy państwo założyło tam jakie przedsiębiorstwo przemysłowe? czy dało jaką pomoc na to, tylko jałmużna się daje.

A propinacya? Żydzi są tylko kasyerami obszarników. Któż to arenduje propinacye? (pos. Cena: żydzi!) Nie żydzi, żydzi są tylko podarendarzami. Żydzi muszą płacić ogromne czynsze z karczmy obszarnikom, więc muszą ten czynsz wydobyć z ludności. (Steiner: Pocóż wdają się w taki paskudny interes?) Żydzi są głodni, jeść potrzebują. Walczcie przeciw żydom bogaczom, weźcie w opiekę żydów nędzarzy, jakich jest masa w Galicyi i na Bukowinie. (Czemu nie idą na robotę, tylko na oszustwa?)

Pos. Daszyński zabrał głos i mówi: Poseł dr. Straucher nie miał odwagi powiedzieć wszystkiego, ja wam powiem: Kto wziął 68 milionów przed kilku laty za odstąpienie prawa szerzenia między chłopem zarazy wódczanej? Teraz to prawo, zwane prawem propinacyjnem przeszło na kraj, ale któż to prawo teraz dzierżawi? Sapiehy, Potoccy i inni. To są *arendarze.* Całe powiaty arendują. Ale ci panowie nie będą sami szynkowali. Tę brudną czynność oddają żydom w podarendę, bo każdy z nich ma swego żyda, a żyd jest potem tym, który lud wódką zatruwa, bo musi panu kolosalny czynsz zapłacić. Każdy z nich ma swego przybocznego żyda, który lud wyzyskuje. Karczmy są istotnie wrzodem na ciele ludu, ale nie uchodzi prześladować za to wszystkich żydów, a drugich ochraniać. (To prawda, panie Daszyński, trzeba wziąść całe przymierze braci, którego gałąź górna jest: Stańczyk, żyd, a gałąź dolna: *socyalista — żyd*).

Pos. Gregorig (chrześcijański socyalista) mówi: Jesteśmy wdzięczni p. Daszyńskiemu za objaśnienie, że każdy *polski panek ma swego przybocznego żyda*, bo teraz wiemy, kto jest tym djabłem, który szlachcica kusi do złego. Pos. Daszyński twierdzi, że żydzi nie są tak źli, a myśmy się przekonali, że wszyscy, co tu do nas z Galicyi przyszli, to banda oszustów.

Przemawiało jeszcze kilku Niemców z lewicy, a każdy żądał podwyższenia kwoty dla ludności w swoim okręgu.

Minister skarbu odpowiedział: M. Panowie, Skarb Państwa nie może dać więcej nad to, co ma — dajcie do tego skarbu więcej, a skarb da wam więcej.

Z Koła polskiego przemawiał Rojowski bezbarwnie.

Ks. Szponder potwierdził, że żydzi są jedną z głównych przyczyn nędzy galicyjskiej.

Prusy. Minister kazał wydalać polskich robotników rolniczych.

Pisma niektóre niemieckie zalecają rządowi pruskiemu, aby ustanowił paragraf, nakazujący polskim towarzystwom politycznym *obradować w języku niemieckim* (szczyt dzikości!)

Mimo takich środków pisze jedna gazeta niemiecka: „Położenie jest takie, że jeżeli poczucie narodowe niemieckie nie wzmocni się w szerokich kołach narodu, przyszłość Rzeszy niemieckiej uledz może najgorszym losom. O tem będzie szeroko mowa w parlamencie i w sejmie pruskim. Położenie jest bardzo poważne. Dziś wołać musimy z Moltke'm; „Gdzież są nasi przyjaciele?" Otoczeni jesteśmy samymi nieprzyjaciółmi!" Być może, że dobre stosunki między Rosyą i Austryą nie podobają się Prusom.

Za przykładem Mazurów pruskich poczynają ruszać się także Litwini pruscy. Na odbytem niedawno w Łęcku zebraniu litewsko-konserwatywnego Towarzystwa wyborczego zdecydowano się w przyszłych wyborach parlamentarnych i sejmowych postawić samodzielnych litewskich kandydatów.

Rosya. W szkołach początkowych (ludowych) mają wprowadzić język ojczysty do nauki religii, czytania i pi-

sania. Ma być zniesiony przepis, mocą którego do kolei w Królestwie Polskiem przyjmować było wolno Polaków tylko w ograniczonej liczbie.

Biskup płocki Symon musiał wyjechać za rozporządzenie zakazujące odprawiania nabożeństw w języku rosyjskim, które kilku proboszczów wprowadziło zamiast nabożeństw polskich, za pieniądze od rządu rosyjskiego.

Wykupno prowincyi. Tytułem wynagrodzenia za straty, jakie poniosą miasta w guberniach Królestwa Polskiego z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego, postanowiono w r. p. wyasygnować 507.000 rubli. W guberniach wschodnich straty te oszacowano na 223.432 rubli, w południowych na 1.045.603 rubli, w północno-zachodnich i smoleńskiej na 502.125 rubli, wreszcie w północnych i charkowskiej na 732,507 rubli.

Rozmaitości.

Wieś rosyjska. Ciekawy obraz wsi rosyjskiej daje dziennik *Nowoje Wremia*. Rzecz dzieje się u proboszcza parafii Cewło w gubernii pskowskiej, u którego gościł przez parę dni korespondent tego pisma.

Przy wieczornej herbacie, gdy duchowny gawędził ze swym gościem, bez żadnego pytania do izby wtargnął rosły chłop nieprzyjemnej postaci, z oczami pełnemi gniewu i złości, i nie przywitawszy się, rzekł do swego proboszcza:

— Odniosłem ci dług, masz tu 15 kopiejek.

— Dobrześ uczynił, dziękuję ci — odrzekł grzecznie duchowny i prosił przybysza do stołu.

— Dobrze robisz, że prosisz, ale czy dasz wódki?

— Proboszcz wstał i nalał kieliszek. Chłop zaś przełknął i krzyknął:

— Dawaj drugi.

— Proboszcz znowu nalał.

— Dawaj trzeci.

Proboszcz spełnił i tę niezbyt grzeczną prośbę, lecz z żartobliwym uśmiechem zwrócił uwagę przybysza:

— Przyniosłeś długu 15 kopiejek a wypijesz za 20.

— Jak śmiesz mi to mówić, mogę ci za wszystko zapłacić, mogę ci w zastaw dać czapkę i buty.

Proboszcz starał się ułagodzić przybysza, lecz chłop już krzyczał:

— Bierz pieniądze za wódkę.

— Ja wódki nie sprzedaję, ale napij się jeszcze i zostaw nas w spokoju.

— Owszem, wypiję, ale ty nie śmiej wyganiać od siebie parafianina.

— Nie wypędzam cię, lecz wiem, że nie masz mi już nic powiedzieć, a widzisz, że mam gościa i przeszkadzasz mi z nim rozmawiać.

— Twój gość mało mnie obchodzi, zresztą niech mi zafunduje, kiedy tu przyjechał i chodzi po naszych polach, niech płaci.

Brutalna ta scena przechodziła w coraz gwałtowniejszy ton, chłop bowiem nie ustępował z izby, lecz lżył gospodarza i jego gościa, chwaląc się, że stać go zresztą samego na wódkę, bo wstając zrana szklankę wypija i do poduszki to samo czyni. Wreszcie udało się wypchnąć za drzwi natręta, a proboszcz, rozgoryczony tą przykrą sceną począł skarżyć się:

— Oto nasze życie na wsi. My, duchowni, jesteśmy własnością narodu, ale jakże ciężko jest żyć z tym narodem. Brutalność, arogancya i rozpusta cechuje już dziś każdego chłopa, który nie powstrzyma się nawet przed zabójstwem. Zamożność nie wpływa na ich obejście się; wszak ten chłop, który przed chwilą wtargnął tu tak zuchwale, nie jest to zwykły posiadacz udziału chłopskiego, lecz właściciel nabytych gruntów dworskich; wprawdzie dzięki pijaństwu ziemia ta już jest zastawiona w banku, lecz bądź co bądź jest to jeden z zamożniejszych i bardziej wpływowych parafian. Posłuchaj pan naprzykład, co się u nas dzieje:

— W jednej wsi mojej parafii, w Jazwach, wymordowano całą rodzinę, i właśnie teraz w Chełmie sądzono zabójców. Wielu z uczestników mordu poszło zabijać, ot poprostu na skutek zaproszenia przywódców szajki, przedtem zaś nigdy nie okazywali zbrodniczych instynktów i żyli spokojnie. Tak więc jednemu powiedziano, iż trzeba ogołocić z pieniędzy bogatego chłopa i poszedł bez wahania, drugi zgodził się bezinteresownie pilnować na drodze, żeby kto nie przeszkodził, trzeci miał ukrywać pieniądze, dwóch innych zabrało z domu drągi żelazne i poszli razem skutecznie dopomagać, a potem napiwszy się po kieliszku w najbliższym szynku, wszyscy powrócili do brony i sochy, które na czas morderstwa porzucono w polu. Dzień sumiennie spędzają przy pracy, w niedzielę przykładnie modlą się w cerkwi, lecz niech znowu jakiś łotr wezwie ich, pójdą najspokojniej na rozbój jeden za drugim. Zamożniejszy człowiek nie może poprostu dziś mieszkać na wsi — zostanie zabity.

Moi parafianie chodzą do cerkwi przykładnie, lecz również punktualnie odwiedzają karczmę. Wszak w naszej gubernii niema ani jednej parafii, w którejby nie było szynku; wszędzie, gdzie stoi dom Boży, musi być i szynk. (Nieinaczej u nas, jest ich po kilka, p. red.).

Bliskie sąsiedztwo szynków z cerkwiami, jak słusznie twierdził proboszcz, paraliżuje wszelki wpływ duchowieństwa na lud.

Wieś polska. U nas na wsi była uroczystość, nie powiem gdzie i jaka, bo tak jest wszędzie i zawsze. Wielki honor, zapraszają panów Naczelników (po staremu Wójtów), wybrańcy narodu zbliżają się chyłkiem, z licznemi pokłonami i ucałowaniami, znajdują osobny dla siebie *chłopski stół*, gdzież chłopu do jednego stołu pańskiego! Pan Jezus jadał z rybakami, ale gdzieżby to równać z teraźniejszemi godnościami! Chłopu przystoi przy osobnym stole, skromność zdobi chłopa, mówią — ale.... przecież

znajdzie się czasem jeden, który nie przyjmie takiego „honoru“! I to jest krok na drodze oświaty, i poczucia godności!

Kto chce rozumieć, niech rozumie.

Milioner amerykański Pulman, zmarły w Nowym Jorku, pozostawił żonie 6, każdej zaś z dwóch córek po 11 milionów fr. Dwom synom, którzy widocznie nie szli śladami ojca, lecz objawiali skłonności do marnotrawstwa, zmarły zapisał tylko po 15.000 fr. pensyi rocznej, co umotywował w sposób następujący: „Zważywszy, iż żaden z moich synów nie wykazał poczucia odpowiedzialności, niezbędnej, według mego zdania, do władania znacznemi kapitałami, jestem zmuszony, jak to zresztą zapowiadałem, do ograniczenia względem nich warunków testamentowych i wyznaczenia im tylko dochodu, zabezpieczającego im byt“.

Dobroczynny lekarz amerykański, dr. Tomasz Exans zamierza olbrzymi swój majątek, obejmujący jakoby 25 milionów dolarów, przeznaczyć na cele dobroczynne.

Dobroczynny żyd. Hipolit Wawelberg, bankier warszawski deklarował w imieniu własnem tudzież żony swej, Ludwiki z Bersonów, ofiarę 300.000 rubli na budowę w Warszawie domów z taniemi mieszkaniami dla robotników i wyrobników.

Dobroczynny Polak. *Kuryer Warszawski* donosi, że śp. Zarzecki, Kielczanin, zmarły na początku br. w Petersburgu, gdzie od lat kilkunastu prowadził znaczny zakład nożowniczy i sklep z bronią, dorobiwszy się znacznej fortuny, zapisał 80.000 rubli na założenie i utrzymanie w Kielcach ochrony przy szpitalu św. Aleksandra. Część tego funduszu ma być użyta na wzniesienie budynku dla ochrony, reszta zaś jako fundusz żelazny, od którego odsetki obracane być mają na utrzymanie ochrony. U nas na porządku dziennym są kradzieże grosza publicznego.

Sposób na złodziejów. Wystawić szubienicę u bram każdego miasta z napisem: „taki honor czeka każdego złodzieja, osobliwie pańskiego“, a pomoże.

Skazani na śmierć. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez włościanina Michała Pajora i jego pasierba Stanisława Łagosza, skazanych przez trybunał sędziów przysięgłych w Nowym Sączu na śmierć przez powieszenie za zabójstwo rolnika Wojciecha Zabrzeńskiego.

Jubileusz druku. 500-letnią rocznicę urodzin Jana Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej, przypadającą w dniu 24. czerwca 1900, obchodzić będą Niemcy z wielkiemi uroczystościami.

Kościoły w starych i w nowych miastach. W Łodzi, w naszem mieście fabrycznem Królestwa Polskiego na 180.000 Polaków są dwa kościoły katolickie, na 80.000 Niemców są dwa kościoły ewangielickie, a na 500 Rosyan prawosławnych są aż trzy cerkwie. W Krakowie na 70.000 mieszkańców, jest 37 kościołów, a było ich dawniej do 70.

Wybuch kotła w fabryce maszyn Koziełły i Kantorowicza w Mińsku gubernialnym spowodował straszną katastrofę. Piętnastu robotników poniosło śmierć na miejscu, wielu jest ciężko poranionych. Fabryka prawie cała runęła w gruzy.

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi. Niemcy są głównem ogniskiem socyalnej demokracyi. Przy ostatnich wyborach do tego ciała oddano na socyalno-demokratycznych kandydatów ogółem 1,714.000 głosów i przeprowadzono 43 posłów, stanowiących falangę, z którą chcąc nie chcąc muszą się liczyć i inne stronnictwa i rząd.

Radzili nad tem, jaki wziąść udział w wyborach do sejmu pruskiego.

Przy tej sposobności jeden „towarzysz“ Polak żądał, aby w dzielnicach polskich stawiać kandydatów Polaków.

Przeciw temu wystąpił ostro jeden z członków zarządu stronnictwa socyalistów i mówił, że z Polakami nie warto się liczyć, i że wszyscy powinni czuć się Niemcami, a „towarzyszę“ oklaskiwali te polakożercze wywody, aż naczelnicy socyalistów *Liebknecht i Bebel* uważali za stósowne ująć się za Polakami. Liebknecht zaznaczył, że myśl polskiego „towarzysza“ jest niewątpliwie słuszną. „Bo czyż można Polakom brać za złe, że przy wyborach chcą występować jako Polacy? Czy można Polakom odmawiać prawa, którego sami się domagamy?“ Lecz, te wywody nie przypadły niemieckim »towarzyszom“ do smaku.

Pokazuje się z tego, że i socyalizm musi się liczyć z uczuciem wspólności rodowej, że i Polak musi pamiętać, że jest Polakiem, jeżeli nie chce zaginąć, lub stać się pomietłem innych narodów.

Robotnicy rolni. Pierwsza sekcya Towarzystwa rolniczego w Wiedniu zajmowała się przed kilku dniami sprawą służby i robotników rolniczych i powierzyła komisyi, złożonej z pięciu członków, opracowanie nowego regulaminu dla służby. W obszernej rezolucyi przedstawiła sekcya środki umożliwiające odpowiednie podwyższenie płac dla służby rolniczej i robotników rolniczych, a to przez uzyskanie wyższych cen dla krajowych produktów za pomocą usunięcia zagranicznych konkurencyj i kapitalistycznego wyzysku; dalej przez niewciąganie rolniczych robotników do fabrycznego przemysłu, przez kształcenie służby rolniczej w odpowiednich zakładach wychowawczych, zakładanie kolonij rolnych robotniczych z tych prowincyj, w których panuje przeludnienie, przez podniesienie ducha religijnego, usunięcie ze szkół ludowych socyalno-demokratycznych wpływów i energiczne zarządzenia przeciwko wszelkim usiłowaniom podburzania robotników rolniczych w duchu agrarno socyalistycznym.

Organizacya handlu nawozami sztucznymi. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozesłał do rad oddziałowych i do członków Towarzystwa

okólnik, w którym zawiadamia, że w myśl uchwały zapadłej na XXXII radzie ogólnej, wdrożył akcyę celem pośredniczenia w nabywaniu nawozów sztucznych najlepszej jakości po możliwie najniższych cenach i że nawozy już pod wiosenne zasiewy zamawiane być mogą. Zanim bliższe warunki co do korzystania z tego pośrednictwa osobnym regulaminem stale określone będą, uwiadamia komitet.

Że zgłoszenia zapotrzebowanej ilości nawozów sztucznych należy wnosić bądź wprost do komitetu, jeżeli zapotrzebowanie obejmuje całowagonowe ładunki, bądź do miejscowej rady danego oddziału Towarzystwa, jeżeli idzie o zapotrzebowanie mniejsze. Rady zaś oddziałów mają następnie zgłaszać łączną sumę zamówień, zaokrągloną do całowagonowych ładunków.

Zgłoszenia te do komitetu wniesione być mają najpóźniej do końca grudnia b. r., wszelkie zatem częściowe zgłoszenia do rad oddziałów muszą być poczynione przed 15 grudnia b. r., aby w oznaczonym terminie komitetowi przesłane być mogły.

Na podstawie tych zgłoszeń i w stosunku do rozmiarów ogólnego zapotrzebowania zawrze komitet umowę z fabrykami nawozów co do opustów od cen fabrycznych i ułoży ceny na kampanię wiosenną.

Ceny te, zważywszy większą ilość wagonów, przez komitet zamawianą, będą niewątpliwie niższe od cen dotąd praktykowanych, jakość zaś nawozów będzie najdokładniej zbadaną i gwarantowaną.

Ceny te poda komitet przed marcem 1898 r. do wiadomości wszystkich tych, którzy zgłoszenia pownosili i zawezwie ich do poczynienia stanowczych zamówień oraz do uiszczenia należytości, względnie zabezpieczenia kredytowanej późniejszej wypłaty.

Chociaż komitet w zasadzie sprowadzać będzie nawozy za gotówkę, można jednak przy pomienionych zgłoszeniach podawać czy i jak długiego żąda się kredytu. O ile i pod jakimi warunkami żądania te będą mogły być uwzględnione, zawiadomi komitet interesowanych równocześnie z podaniem cen nawozów.

W końcu zauważyć należy, że ceny poszczególnych nawozów wypadną tem niżej, im liczniej rolnicy czy to wprost do komitetu czy też za pośrednictwem Rad oddziałów zgłoszenia przesyłać zechcą.

Wiec agrarny. Siódmy austryacki wiec agrarny został zwołany na dzień 1. grudnia r. b. do Wiednia.

Wiec chłopski zwołało stronnictwo chrześcijańsko-socyalne do Wiednia na połowę listopada.

Przymusowy powrót emigrantów galicyjskich. W Cormons znajduje się obecnie 135 wychodźców galicyjskich, których pomimo starań konsulatu w Rio de Janeiro i gotowości centralnego rządu brazylijskiego, nie udało się osiedlić w stanie Parana, przepełnionym obecnie siłami roboczemi. Rząd stanu Minas Geraes odesłał ich własnym kosztem do Genui, skąd dostali się do Cormons. Stąd będą odesłani do gmin przynależności.

Honor. Na wniosek dep. Danielaka, dla ochrony honoru klubu, wykluczony został dep. Szajer z klubu zwolenników ks. Stojałowskiego. Powodem wykluczenia jest wystąpienie Szajera na zgromadzeniu socyalistycznem w Wiedniu; Szajer miał przybyć na to zgromadzenie w stanie nietrzeźwym, i stał się przedmiotem pośmiewiska.

570.000 rubli na cele dobroczynne pozostawił śp. Edward Czaban, zmarły w Warszawie. O nadzwyczaj szlachetnym sposobie myślenia zapisodawcy, świadczy końcowy ustęp testamentu:

„Mam nadzieję, że władze państwowe w imię sprawiedliwości, stanowiącej najpiękniejszą ozdobę każdego rządu. do zrozumienia moich intencyj i ścisłego wykonania tej woli mojej dopomogą. Jak bowiem według praw obowiązujących, każdy syn zamożny powinien pamiętać o biednej matce swojej i w miarę sił jej dopomagać, tak ja, któremu Opatrzność dozwoliła dojść uczciwą pracą do znacznego majątku, pragnę przez ostatnią wolę moją tak rozporządzić majątkiem, ażeby to właśnie społeczeństwo, do którego należę, miało z tego pożytek“.

Złota Msza. Dnia 1. stycznia 1898. upłynie lat 60 od czasu, kiedy Ojciec św. Leon XIII. czytał pierwszą Mszę św. Z tego powodu odbędą się we wszystkich kościołach katolickich uroczyste nabożeństwa.

Polityka papieska. Organ Watykanu *Osserwatore Romano* ogłasza notę o stanowisku Stolicy św. wobec Francyi, z powodu przyszłych wyborów politycznych i podnosi, że chodzi zawsze o sprowadzenie wszystkich francuskich katolików na grunt konstytucyjny, gdyż Stolica święta w ten sposób stawia interesa religii i dobro powszechne ponad interesa specyalne rozmaitych stronnictw.

Straszny wypadek zdarzył się pod Białymstokiem: Na powóz wiozący 10 osób na wesele, w chwili gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, wpadł nieopodal stacyi Knyszczyn pociąg pospieszny. Ośm osób zostało formalnie zmiażdżonych, dwie odniosły ciężkie skaleczenie.

Cyklon na wyspach Filipińskich szalał w dniu 12. b. m. Szczególnie wielkie szkody zrządził na wyspie Leyte, gdzie zniszczył miejscowości Carigara i Burugo na wybrzeżu wschodniem. Miasto Leyte, dzięki swemu położeniu, ucierpiało stosunkowo niewiele. Olbrzymia powódź zalała kraj. Wiele wsi znikło bez śladu. W mieście Taeloban zginęło kilka tysięcy krajowców. Cyklon nawiedził również wyspę Samar. Rozmiary katastrofy nie są jeszcze znane.

Miliard minut ubiegnie w dniu 31. grudnia b. r. od Narodzenia Chrystusa. Miliard znaczy tysiąc milionów. Francuzi zapłacili *cztery miliardy* odszkodowania wojennego po wojnie w r. 1871.

Wniosek o kanonizacyę. Na odbytem onegdaj zgromadzeniu katolickiem w Wiedniu, postawił Józef Engel z Hall w Tyrolu wniosek o poczynienie starań, iżby zmarła przed 300 laty i w Hall pochowana Arcyksiężna Magdalena, córka cesarza Ferdynanda I., do rzędu błogo-

sławionych podniesioną została. Wnioskodawca przytoczył, że Arcyksiężna Magdalena już w młodym wieku usunęła się od życia u Dworu, że powołała do Tyrolu Jezuitów w celu zwalczania herezyi, że wreszcie osobiście udzielała ubogim dzieciom nauki religii — i słynęła z dzieł miłosierdzia. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Strach ma wielkie oczy. Z Kalisza do Kutna karetką pocztwą jechało w nocy czterech podróżnych. Rozmawiano o napadach rozbójniczych. Nagle usłyszano jakieś wołanie. Pocztylion zatrzymał konia. Do karetki zbliżyła się postać ludzka. Jeden z podróżnych, urzędnik gubernii kaliskiej, przejęty opowiadaniami o rozbojach, tak się przestraszył, iż bez namysłu wypalił z rewolweru do stojącej postaci, która z jękiem runęła na ziemię. Huk strzału oprzytomnił podróżnych. Zapalono latarkę. Podróżni wysiedli. Na ziemi leżał krwią zbroczony trup kobiety wiejskiej, która idąc piechotą, zapewne chciała dostać się do pojazdu. Sprawca oddał się osobiście w ręce władzy sądowej.

Ostrożnie ze strzelbą. Straszny wypadek odbył się w Chrzanowie. Dziesięcioletni Szczepanek Dulowski zdjąwszy pod nieobecność rodziców w domu strzelbę nabitą ze ściany i bawiąc się nią, postrzelił 3 letniego Bolesława Bulińskiego w skroń tak, że dziecko w godzinę zmarło. Przeciw rodzicom wdrożono śledztwo o zaniedbanie dozoru i ostrożności.

Poświęcenie matki. W Rudzie, pow. brodzkiego, spłonął dom gospodarza Orzechowskiego. W płomieniach znalazło śmierć pozostawione w izbie jednoroczne dziecko. Matka — gdy ogień spostrzeżono — chcąc ratować dziecię, rzuciła się pod walące się zgliszcza strzechy i również śmierć w płomieniach znalazła.

Pod kołami pociągu zginął w dniu 7. b. m. na stacyi kolejowej w Skawinie budnik Paweł Ozóg, który wsiadając nieostrożnie do ruszającego pociągu, upadł i dostał się pod koła wagonu.

Wspaniała ofiara. W Kijowie, milioner tamtejszy, p. Teroszczenko, ofiarował 200.000 rubli na założenie szkoły artystyczno-przemysłowej w tem mieście.

Telescriptor! Tak się nazywa najnowszy przyrząd, wynalazku austryackiego inżyniera Hoffmana. Telescriptor, którego próby robiono w Paryżu, jest to telefon, zapomocą którego nie tylko jak dotąd mówić, ale i pisać można na odległość. Próby udały się wybornie, i w Paryżu wszędzie już zaprowadzają telescriptor.

„Zabijcie Czecha!“ Taki okrzyk rozległ się w tych dniach wśród publiczności niemieckiej, zebranej na peronie t. zw. dworca czeskiego w Dreźnie, gdy z pociągu przybywającego z Pragi wysiadł pewien jegomość, którego wzięto za Czecha. Podróżnego zbito co się zowie, i dopiero policya uwolniła go z rąk rozwydrzonych Niemców; wtedy okazało się, że zmaltretowany nie był Czechem, lecz Niemcem z Czech i w dodatku przywódcą narodowców niemieckich w Czechach. Oto jest wyższość niemiecka.

Wiedeń, 24. listopada. Dziś przyszło do bitki w Radzie państwa, „posłowie“ wodzili się za łby, targali za włosy, bili się na pięści i na pyski, brali się pod gardło, kilku jest pokaleczonych.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych Prenumeratorów, którzy dotychczas nie zapłacili, upraszamy o nadsyłanie zaległej przedpłaty.

To możnaby nazwać pewnego rodzaju niesumiennością, zamawiać pismo a nie płacić? Widzicie sami Kochani Czytelnicy, że pismo nasze wychodzi regularnie, przyznacie również, że szczerych i najlepszych chęci nam nie brak, i że owoce naszej pracy już się zielenią. Byłoby to więc wielką krzywdą dla nas, gdybyście Szan. Czytelnicy na to ostatnie upomnienie zaległej przedpłaty nie nadesłali — bo Bóg świadkiem, że dłużej już czekać nie możemy.

A więc upraszamy jeszcze raz Szanownych Czytelników o zapłacenie. Prawda, że wszędzie bieda, ale i my w Redakcyi nie magnaci, nie mamy wspólnych funduszów, ani żadnej subwencyi.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*